

# Horodyska-Gadkowska, Halina

---

## Kwoka

---

Notatki Płockie 14/3-52, 50-51

---

1969

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

robotników w Płocku, która otworzyła perspektywę życiową jednostkom i całej grupie.

Istotnym czynnikiem jest oddziaływanie miasta zarówno przez organizację życia kulturalnego, wzbogacanie zestawu dóbr kulturalnych zaofiarowywanych mieszkańcom, pewną działalność propagandową i informującą, jak

też poprzez zmianę charakteru życia miejskiego, które nabiera cech dużego miasta.

Rola miasta, instytucji i placówek kulturalnych a także organizacji społecznych w dalszym kształtowaniu i zaspokajaniu potrzeb i gustów robotników, szczególnie młodzieży, jest ciągle jednakowo ważnym, trudnym i niewystarczająco realizowanym zadaniem.

#### PRZYPISY:

1) Antonina Kłoskowska — Kultura masowa, Warszawa 1964.

2) Antonina Kłoskowska — Wzory i modele w socjologicznych badaniach rodziny, Studia Socjologiczne 1962 nr 2.

3) Władysław Markiewicz — Społeczne procesy uprzemysłowienia, Poznań, 1962 str. 6.

4) Jan Szczepański — Społeczne aspekty industrializacji w Polsce Ludowej w: Socjologiczne problemy industrializacji w Polsce Ludowej, W-wa 1967.

5) badania autorki nad przemianami społeczno-kulturalnymi w środowisku robotników płockich,

6) dały temu wyraz m. in. materiały pamiątkarskie z konkursu na pamiątki w rejonie płockim ogłoszonego w r. 1964 przez Komitet Badań Rejonów Uprzemysławianych przy współudziale Towarzystwa Naukowego Płockiego.

HALINA HORODYSKA-GADKOWSKA

## Z wędrówek dialektologicznych

# K w o k a

„Kura co siedzi na jajach — nasiadka, a co z kurczętami chodzi — to kurczętnica” — objaśniała informatorka w jednej ze wsi w powiecie Wołomin. Ponieważ z dotychczasowych badań na Mazowszu znalazłam nazwy *kwoka*, *kwoktucha*, *kwoczka*, *nasiadka*, *sędziora*, a spod granicy z Mazurami — *kluka*, ale nie miałam kurczętnicy, postanowiłam sprawdzić czy wyraz ten jest znany w innych okolicznych wsiach.

W większości gwar polskich, analogicznie jak w języku literackim, wyraz *kwoka* oznacza zarówno kurę wysiadującą, jak i wodzącą kurczęta. Inaczej jest w językach wschodnio-słowiańskich: białoruskim, rosyjskim, gdzie inne są nazwy dla kury wysiadującej młode, a inne dla kury z kurczętami. Pierwsza nazywana jest *nasiadką*, druga *kwoktunją*, *kwoktuszą*, *kwokszą*, *kwoczka*.

Podobna sytuacja panuje w gwarach wschodniego Mazowsza, znane są tam nazwy: *kwoka*, *nasiadka*. Czasem *nasiadka* oznacza tylko kurę siedzącą na jajkach, a niekiedy indziej również kurę z kurczętami. W niektórych wsiach południowego Mazowsza kurę wysiadującą kurczęta nazywają *siedziorą*, *siedziarą*.

Jechałam drogą z Paplina do Wegrowa, a potem Liwu i napotkane po drodze kobiety pytałam, jak się u nich nazywa kura wysiadująca

małe. Odpowiadały, chociaż zdziwione, a jedna zapytała: „czy pani chce kupić tako kokoszke”, — nie, ja nie kupuje kury, — „to może jajków pani potrzeba”, a kiedy i jajka nie były mi potrzebne, kobieta ciągnęła — „to dlaczego pani o to pyta”? — pytam, bo mnie interesuje, jak się u was taka kura nazywa, będą o tym pisać w jednej książce. „Ach, jak pani pisze książkę, to ja pani opowiem tako jedno historie o kurze, niech pani to zapisze i wydrukuję.

„Powiadają, że to była prawda nie bajka. Była kiedyś kobieta, która miała kure. Kura ta niesła duże jajka i gospodyni jo dobrze karmiła. Ale przyszło do tego, że kokoszka uciekała z podwórza na cały dzień i wracała bez jajka. Zmartwiona kobieta chciała jo wyśledzić. Jednego razu przywiązała jej do nogi nitkę i poszła za nią. Kura zaprowadziła kobietę do zamku w Liwie i weszła do podziemi. Kobieta za nią. Ido, ido, minęli jedne, drugie drzwi, a tam wyskoczyły dwa czarne psy. Oczy miały jak języki ognia. Kobieta ze strachu nawet krzyczeć nie mogła, a wtem otworzyły się trzecie drzwi i weszła piękna, smutna pani. Odpędziła psy i zapytała kobietę, po co tu przyszła. Ta opowiedziała o kokoszce, która jajka gubi i ucieka z domu. Pani powiedziała, że kupi kure i dała za nią dużo złota. Kobieta uradowana wróciła do domu, ale tak się zdziwiła

niesieniem złota, że zaniemogła i zmarła. A po jej śmierci pieniądze gdzieś przepadły.

Pożegnałam sympatyczną rozmówczynię dziękując za jej ciekawe opowiadanie i pojechałam dalej. Za parę minut ujrzałam w dali basztę dawnego zamku w Liwie. Przy nim odbudowany barokowy budynek — była kancelaria starostwa — obecnie muzeum broni i historii zamku.

Przywitał mnie kustosz i gospodarz zamku, współorganizator muzeum — Marian Jakubik. „Te nasze skromne zbiory, zebraliśmy sami” — mówił oprowadzając mnie po muzeum. „Portrety z dużej sali odnaleźliśmy u jednego gospodarza na strychu”. Podobizny biskupów, dostojników świeckich, jest jeden portret kobiety — Ludwiki Szujskiej, chor. Brzesko-Litewskiej, Mikołaja Kuczyńskiego Podstolego Drohickiego żony. Rozmówca zatrzymuje się przy tym portrecie i objaśnia: „owa dama była sądzona w tym zamku i otrzymała wyrok śmierci. Legenda mówi, że za zdradę małżeńską. Po wyroku sędzia dał jej jeszcze szansę ocalenia, pozostawił jej cegłę i powiedział, że jeśli prze-

wierci ją palcem w ciągu nocy, będzie uznana niewinną. Nie przewierciła i wyrok wykonano. A teraz chodzi w nocy po zamku i straszy”.

Z okien muzeum widać Liwiec, dawną granicę historycznego Mazowsza. W 1566 r. na sejmie w Brześciu Litewskim w sprawie unii Litwy z Polską podano projekt, by elekcje królów Polacy odbywali pod Liwcem, a Litwini pod Węgrowem. Projekt ten nie został jednak zrealizowany.

Granica polityczna nie pokrywa się z zasięgami szeregu zjawisk językowych i wyrazów. W słownictwie wschodniopolskim widoczny jest pewien wpływ gwar ruskich. Przykładem może być omawiana *kurczętnica* znana w powiatach: Węgrów, Sokółów Podlaski, Bielsk Podlaski, a na Białorusi w okolicach Mińska.

Innymi nazwami pochodzenia ruskiego w paśmie wschodniego Mazowsza są np. *koromysła* 'nosiła dawniej używane do noszenia wody', *skowroda* 'patelnia' notowana w powiatach Kolno, Grajewo, Łomża, Zambrów, *cadziłka* 'szmatka do cedzenia mleka' zapisana sporadycznie w tych samych powiatach.

BONIFACY ŻYWIECKI

## Stanisław Grzepski

W cichej, odosobnionej od gwaru wielkiego świata wiosce Grzepsk, leżącej w powiecie mławskim na peryferiach mazowieckiej dzielnicy, przyszedł na świat w roku 1524 Stanisław Grzepski. Niestety, dokładniejszej daty jego narodzin nie znamy. Pochodził ze średniozamożnej rodziny szlacheckiej.

Okolo roku 1537 mając czternaście lat, wstępuje na Uniwersytet w Krakowie zapisując się na Wydział Filozofii. Z czasem staje się jednym z najpoważniejszych przedstawicieli Akademii Krakowskiej u schyłku Renesansu.

Stanisław Grzepski jest silnie związany z nieortodoksyjnym humanizmem różnowierczym i erazmiańskim. Był piękną postacią, jak mówiono „filozofa w życiu i obyczajach”, szanowaną jeszcze w XVII stuleciu w postępowych kołach uniwersyteckich. Ten znakomity uczony, pedagog, przyjaciel różnowierczych, jak i kontrreformacyjnych luminarzy, nie osiągnął poczesnego miejsca w Akademii Krakowskiej. Dopiero w roku 1565 zostaje „kolegą mniejszym, co daje mu możliwość głoszenia prac z zakresu filologii antycznej. Był bowiem doskonałym znawcą greki.



Stanisław Grzepski